Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 22 **Kraków, Czwartek dnia 22 Stycznia 1903** **Rok XI.**

Po czterdziestu latach.

Sto dziesięć lat dobiega odkąd na narodzie polskim spełniono bezprzykładną w dziejach świata zbrodnię. Hohenzollernowie pruscy, ci co «tylko Boga się boją» i przyjaciółka Encyklopedystów francuskich, zwana przez pochlebców «Semiramidą północną», a więc dwa mocarstwa wrogo usposobione dla rewolucji i zwalczające ją całą swoją potęgą, rozbierały Polskę dlatego, że u siebie przywracała ład i porządek, że w niezapomnianej konstytucji 3 maja wzmacniała władzę monarchiczną i kościołowi katolickiemu zapewniała przynależne mu prawa, mieszczaństwo podnosiła do godności obywatelskiej, chłopa brała w obronę i kładła kres wyuzdanej anarchji szlachecko-magnackiej.

Polityka rosyjsko-pruska była więc w tym wypadku pogwałceniem wszelkich zasad słuszności i sprawiedliwości i musiała wywołać w narodzie żyjącym i żywotności tej dającym dowody, uzasadnione zupełnie oburzenie. Rozpoczęła się zatem walka sto lat z okładem trwająca, straszna i nieubłagana. Trzy razy przez ten czas chwytaliśmy za oręż i trzykroć ulegliśmy przemocy. Dwa pierwsze porywy, insurekcja Kościuszkowska i powstanie listopadowe, miały początek w ruchu wojskowym, trzeci wyszedł z łona całego narodu, a każdy z nich wywołał po swoim upadku cały szereg rekryminacyj i najrozmaitszyuh zarzutów. Jednym wydawało się, że powstanie rozpoczęto za wcześnie, innym, że za późno, jedni narzekali na brak przygotowania, drudzy na niewczesność ruchu, mało kto lub nikt nie uwzględniał tej okoliczności, że naród, powstrzymany gwałtownie w swoim wewnętrznym rozwoju, dążył do urzeczywistnienia swoich ideałów, chociażby stawiając na kartę chwilowo uzyskane korzyści i względne swobody.

Odkąd Sejm czteroletni przyjął w zasadzie podniesienie i zrównanie stopniowe wszystkich warstw społecznych, a komisja edukacyjna postawiła sobie za zadanie rozpowszechnienie oświaty dla uzacnienia i umoralnienia społeczeństwa, odtąd musiał naród iść w wskazanym przez te dwie instytucje kierunku, podczas gdy rządy rozbiorowe w własnym interesie usiłowały siać niezgodę społeczną i lud utrzymywać w nędzy i ciemnocie.

Mimo całej surowości i okrucieństw, zwłaszcza władz rosyjskich w epoce Mikołajowskiej, ruch wszczęty przez patrjotów nie dał się powstrzymać i w chwili, kiedy z wstąpieniem na tron Aleksandra II. zaniosło się w Rosji na zmianę systemu, wystąpiły w narodzie polskiem z całą potęgą prądy, działające dotąd tylko w najgłębszej tajemnicy.

Sprawa usamowolnienia ludu wiejskiego, rozpowszechnienie oświaty, podniesienie ekonomiczne zubożonego kraju, uregulowanie kwestji żydowskiej, słowem cały szereg tych prac, które niegdyś podjął Sejm czteroletni, a ukończyć nie mógł, stanęły na porządku dziennym i stały się przedmiotem najżywszego zajęcia wszystkich myślących obywateli.

Pod wrażeniem wypadków, rozgrywających się właśnie we Włoszech i w Serbji, całe pokolenie r. 1860 wzięło się z gorączkową skwapliwością do dzieła. Zbawienne w skutkach swoich działanie Towasrzystwa rolniczego w Królestwie, wskazało szlachcie, do niedawna obojętnej, wzniosłe cele obywatelskiej pracy, poruszyło umysły mieszczaństwa i inteligencji, rzuciło pomiędzy lud pierwszy niemal posiew oświaty.

Mimo wykrętnych rozumowań historyków rosyjskich, pozostanie to na zawsze chlubnem dla dojrzałości naszej świadectwem, że pierwsza szlachta litewska, a za nią Towarzystwo rolnicze w Królestwie rozwiązały trudną kwestję włościańską w duchu jak najbardziej postępowym. Tak poświęceniem patrjotów i niezmordowaną pracą wewnętrzną nad odrodzeniem narodu, osiągnęliśmy cel, przez Sejm czteroletni zamierzony.

Chlubnym usiłowaniom naszym stanęła, jak zwykle w drodze, nieufność, brutalność i chwiejność rządu rosyjskiego.

Aleksander II, rzuciwszy nam na początku panowania swego w twarz owe słynne »point des rêveries« (precz z marzeniami!), później pod wpływem prądów liberalnych głaskał lub drażnił na przemiany naród rozbudzony, a rzucając mu od czasu do czasu okruchy reform, kazał za nie płacić krwią, niewinnie na bruku warszawskim pomordowanych ofiar. I nic dziwnego, że w tem ogólnem rozdrażnieniu nawet dobrze pomyślane reformy Wielopolskiego nie mogły odnieść skutku, zwłaszcza, gdy je wprowadzał człowiek, nad wszelką miarę dumny, mściwy, bezwzględny i w opinji publicznej używający najgorszej sławy.

Nastąpiła więc nieunikniona katastrofa, spadły na naród polski nowe, straszniejsze od poprzednich ciosy, ale sprawa polska nie zeszła z porządku dziennego. Naród nasz żyje, życiem silniejszem, bo obejmującem wszystkie warstwy społeczne, i czeka spokojnie na wymiar sprawiedliwości, którego nie zdołają powstrzymać ani zamachy hakatystów, ani herostratowe działanie moskiewskich Murawiewów. Bo naród, mający za sobą tysiącletnią kulturę, świetną przeszłość historyczną, naród wśród najtrudniejszych warunków odradzający się — nie zginął i zginąć nie może.

Korespondencja.

LWÓW 21 stycznia 1903.

Obchód czterdziestolecia. — „Dyktator". — Nowa nieprzyjemność p. Masłowskiego.

Miasto nasze obchodzi dziś uroczyście czterdziestą rocznicę powstania z r. 1863.

Zrana odprawiono Mszę św. w Katedrze ormiańskiej i łacińskiej.

W południe odbyło się uroczyste zebranie w teatrze miejskim. Prezydent miasta dr Małachowski powitał zjazd uczestników ostatniej walki narodowej o niepodległość, w gorących słowach. Zakończył prezydent swoją mowę tak:

„Dzisiejsza uroczystość nie ma jedynie cechy obchodu tylko tego, co już było. Ten sam sztandar, który Was wiódł na pole chwały, dziś wiedzie Naród na pole pracy narodowej. Mówiąc i myśląc dziś o Waszych wysiłkach i Waszem poświęceniu, tem silniej czujemy dziś naszą, nas wszystkich wobec narodu odpowiedzialność za jego przyszłość, — a choć teren walki i jej środki zupełnie inne, też same pozostały dziś ideały i cele, zdwoiły się tylko obowiązki! „Wszystko dla Ojczyzny!" wołaliście Wy idąc w bój, — „Wszystko dla Ojczyzny! wołamy my idąc w trud i znój!

Oby to hasło stało się jak najrychlej ogólnem, oby brzmiało równie silnie w pałacu magnata, w dworku szlacheckim, w domku mieszczanina i w chacie włościańskiej, oby przeniknęło serca wszystkich i tych, co rodowe noszę nazwiska, tem większe wobec narodu mają obowiązki i tych, którzy czy to piórem, czy w warsztacie pracują i tych najmłodszych braci, którzy pługiem orząc, użyźniają ją potem swych skroni.

Z tem życzeniem witam Was dzielni żołnierze narodowej armji, którzyście i mienie i życie i najdroższe uczucia rodzinne ojczyźnie nieśli w ofierze, a którym my za to niesiem dziś cześć, uznanie i miłość narodu. Witam Was z tem życzeniem dlatego, gdyż wiem, że gdy się spełni, gdy ogólnem stanie się hasło: „Wszystko dla Ojczyzny!" to będzie to dla Was największą nagrodą i największym pomnikiem tej wielkiej chwili, której pamięć dziś święcimy. A wówczas możem mieć nadzieję, że spełni się też i słowo wieszcza i „zawita nam jutrzenka swobody, a za nią zbawienia słońce!"

Następnie wygłosił dr Rutowski odczyt o znaczeniu powstania polskiego w roku 1863.

Uroczystość zakończyły śpiewy połączonych chórów „Echa" i „Lutni."

Z rocznicą powstania złączona jest u nas równocześnie sprawa „Dyktatora", dramatu p. Jerzego Żuławskiego, który teatr miejski postanowił wystawić na uroczystość obchodu stycznioowego. Bohaterem dramatu p. Żuławskiego jest bowiem Langiewicz.

Otóż, jak to u nas we Lwowie często bywa sztuka już przed przedstawieniem omal nie padła ofiarą zakulisowych intryg, skierowanych zapewne więcej przeciwko kierownictwu obecnemu teatru, aniżeli przeciwko dramatowi p. Żuławskiego. Chociaż i sztuki i literatury nie lubimy tu we Lwowie — nie. Możemy to sobie przyznać.

Wracając do sprawy „Dyktatora", rzecz miała się tak: Maszyna przeciwteatralna, silna tu u nas puściła w obieg pogłoskę, że teatr miejski wystawia w d. 22 stycznia sztukę „Dyktator", w której autor wyszydza rok 1863.

Pogłoski zaczęły przybierać taką jątrzącą formę, że w sprawę musiała się wdać komisja teatralna. Dobrawszy do swego grona, jako rzeczoznawców redaktora „Gazety Lwowskiej" radcę Krechowieckiego, posła dra Rutowskiego, komisja, wbrew mylnym pogłoskom, uznała, że tendencja sztuki jest patrjotyczną, a i sam autor zastrzegł się stanowczo przeciw insynuowanym mu zapatrywaniom antynarodowym.

Członkowie komisji z oburzeniem zaakcentowali, że w całej akcji widzą wrogą rękę czyjąś, która paraliżując usilne starania dyrektora p. Pawlikowskiego, chciała wywołać skandal w teatrze miejskim, bo zamierzała tak usposobić gorączkową młodzież, aby wywołać demonstracje w czasie przedstawienia czwartkowego.

Komisja powzięła ostatecznie jednogodną uchwałę, aby „Dyktatora" odegrać w całości tak, jak sztuka napisaną była przez autora.

* Równocześnie ze sprawą „Dyktatora" zajęła opinję lwowską nieprzyjemność, której ofiarą padł do pewnego stopnia słusznie, redaktor „Przeglądu" p. Ludwik Masłowski.

„Przegląd" ma oddawna zwyczaj przedrukowywania poezyj, nowel, recenzyj z innych pism, przyczem opuszcza zazwyczaj nazwisko autora.

Ponieważ przedrukowywa te utwory z pism warszawskich, przeto metoda p. Masłowskiego wyklucza wszelaką egzekutywę prawną przy dopominaniu się o honorarjum. Między innymi przedrukowywał „Przegląd" z „Kurjera Warsz." popularne piosenki p. Laskowskiego. P. Laskowski przeznaczył był od dawna wszystkie honorarja, jakie mu się należą z pism polskich poza „Kur. Warsz." na cele funduszu gimnazjum cieszyńskiego. „Przegląd" nie wniósł jednak na ten cel żadnej kwoty. Upominania się p. Laskowskiego nie doprowadziły do żadnego skutku podobno. Wczoraj jako epilog sprawy ukazało się na łamach „Słowa Polskiego" niemiłe dla p. Masłowskiego oświadczenie p. Laskowskiego, niemiłe zwłaszcza w końcowej konkluzji, która brzmi j. n.: „Oświadczam publicznie Ludwikowi Masłowskiemu, redaktorowi i wydawcy „Przeglądu" we Lwowie, że takie postępowanie i uczynki we wszystkich krajach, bez względu czy jest konwencja, czy jej niema, nazywają uczciwi ludzie złodziejstwem, a rodzaj argumentacji obrończej, jakiej użył w liście, wszędzie, a zwłaszcza w naszych stosunkach, notoryczną podłością!"

WARSZAWA 20 stycznia.

Wystawa wszechsłowiańska. — Wyjazd do Petersburga biskupa Jaczewskiego. — Intrygi teatralne. — Ze sztuki.

Główną palącą kwestją jest obecnie sprawa wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu. — Nasi wielcy i mali politycy zrobili już tyle omyłek, że obecnie wolą już nie wygłaszać żadnego zdania w tej kwestji niż narazić się na nowe kompromitacje. Tyle tylko wiadomo, że w sferach rządowych w Petersburgu uczestniczenie Polaków w wystawie byłoby nietylko mile przyjętem, ale nawet wprost pożądanem. Mówić jednak o jakich politycznych korzyściach dla nas z takiego wystąpienia byłoby nonsensem i dlatego też społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim, czując to doskonale, zdaje się, że milcząco przejdzie nad tą kwestją do porządku dziennego.

Zresztą rząd rosyjski nie zmienił w niczem swojej antypolskiej polityki. Niedawno naprzykład gen. Czertkow powołał własnoręcznym listem ks. biskupa Jaczewskiego z Lublina do Warszawy, stamtąd zaś kapłan nasz wyjechał do Petersburga. Kto pamięta co nastąpiło po takiem samem „zaproszeniu" do stolicy Rosji ks. Zwierowicza, tego wyjazd biskupa lubelskiego musiał zaniepokoić. Na razie sądzono, że chodzi tu o rzecz mniejszej stosunkowo wagi, przypuszczano, że może teraz zażądano od wszystkich biskupów, by z powinszowaniami noworocznemi jeździli aż pod stopy carskie, gdy jednak żaden z innych biskupów nie został powołany nad Newę, gubią się w domysłach, co ta podróż ma znaczyć.

Najprawdopodobniejszem wydaje się, że ks. Jaczewski został wezwany w sprawie odmówienia przez kilku katechetów w dyecezji lubelskiej nauczania religji w języku urzędowym. W każdym razie nic wyjazd ten nie wróży dobrego.

Zresztą „de publicis" mało tu u nas owego. W teatrze ostatnia premjera Mańkowskiego „Jadzia" okazała się bardzo słabym utworem. Ponieważ zaś po świetnem powodzeniu „Dla szczęścia", Przybyszewskiego i „Ahaswera" Zapolskiej, grano „Małe Dusze" Krzyworzewskiego, które również jak „Jadzia" nie miały powodzenia, więc partja dziennikarzy warszawskich, przeciwnych reżyserji Śliwińskiego i Żelazowskiego ukuła z chwilowych tych niepowodzeń miecz i obmyśliła na nich nagonkę, której wyrazem był artykuł w „Kurjerze teatralnym", inspirujący pod różnemi symbolami na to miejsce jednego z tutejszych dziennikarzy. Oczywiście, że nie ma mowy o przeprowadzeniu tych planów dowodzi to jednak, że w naszym światku dziennikarsko-teatralnym, starcia osobiste nie chodzą z porządku dziennego.

Na Wystawie w Pałacu Sztuki najwięcej miejsca zajmują obrazy Ryszkiewicza, którego „Śmierć Markietanki" reprodukowano w ostatnim „Tygodniku Ilustrowanym". Obraz wygląda jak malowany na blasze, jest blady, sztywny i nie robi wrażenia. Przyznać za to muszę z zazdrością, że wasi krakowscy artyści zaimponowali Warszawie. Przed tryptykami Malczewskiego i „Żniwem" Tetmajera gromadzą się tłumy, a znawcy kiwają głowami z podziwieniem przed krajobrazami Henryka i Józefa Czajkowskich (przepyszna „Wiosna" Stanisława), Szczyglińskiego, Uziembły, Trojanowskiego i wielu innych. Z warszawskich malarzy ciekawe studja dał Konrad Krzyżanowski i Kazimierz Stabrewski.

Popieranie drobnego przemysłu

w Galicji.

(Rozmowa z posłem ks. Pastorem.)

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

W przeszłym tygodniu na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej sekretarz dr Artur Benis bardzo słusznie i trafnie zarzucił ministerjum handlu niesłychane lekceważenie potrzeb, interesów, żądań Galicji. W szeregu argumentów przytoczył jeden, który nie zdawał mi się fortunnie dobranym. Ów argument tyczy roli, jaką polscy członkowie grają w radzie przybocznej dla popierania drobnego przemysłu, w radzie, która istnieje przy ministerjum handlu. Owych członków jest trzech: poseł do Rady państwa, ks. Pastor i posłowie na Sejm krajowy, dr Rutowski i Tadeusz Romanowicz. Z wywodów dra Benisa brzmiał jak gdyby zarzut, iż owi trzej członkowie nie pilnują należycie podjętych przez się obowiązków.

Wiedziałem, iż niedawno poseł ks. Pastor wystarał się o dwie znaczne zapomogi, 15.000 koron i 10.000 koron dla katolickiego Towarzystwa krawców w Krakowie i dla Towarzystwa powroźniczego w Radymnie. Udałem się zatem do niego z prośbą o objaśnienie.

— Proszę pana — oświadczył szanowny poseł — dr Benis ma zupełną słuszność, iż ministerjum handlu powołało do rady dla drobnego przemysłu zbyt mało przedstawicieli z Galicji. Jest nas tylko trzech na czterdziestu. Bardzo niewielu. A nadto ja jeden z tych trzech podczas sesji parlamentu przebywam w Wiedniu; dwaj moi koledzy mieszkają we Lwowie. Żądanie Izby handlowej, by liczbę przedstawicieli Galicji znacznie pomnożyć, zupełnie na miejscu. Z swej strony popieram i poprę je z całych sił. Gromada to wielki człowiek — mówi Rusin. — Koło polskie wywrze nacisk na ministra.

— Cyfry przecież, widniejące w sprawozdaniu ministerjalnem — zauważyłem — brzmią istotnie niekorzystnie dla Galicji. Na podstawie tych cyfr trzeba w samej rzeczy zrobić ministerjum zarzut, iż krzywdzi Galicję.

— Przedewszystkiem — odparł ks. Pastor — są to cyfry, tyczące 1901 roku. W roku ubiegłym 1902 r. stosunki polepszyły się znacznie. Polepszyłyby się jeszcze znaczniej, gdyby w kraju czynniki ku temu powołane, a więc Izby handlowe, wydział krajowy, rady powiatowe, rady miejskie oświecały stale i systematycznie ludność o istnieniu funduszów i instytucyj, przeznaczonych przez ministerjum handlu na popieranie drobnego przemysłu. Proszę pana, u nas ludzie nie wiedzą, że mogą się uczyć za darmo i że mogą dostać pożyczkę. Ja agituję i rozpowiadam, jak mogę, lecz cóż zdziałać zdoła jeden człowiek. Instytucje, prasa, wszyscy posłowie, wszyscy ludzie, pozostający w służbie publicznej, powinni podać sobie ręce, by nadać sprawie rozgłos. Dalej, proszę pamiętać, iż ministerjum udziela funduszów tylko takim stowarzyszeniom, które pobierają zapomogę miejscową, od kraju, czy od gminy. Ta zapomoga miejscowa tworzy dla ministerjum rękojmię, że stowarzyszenie jest istotnie pożytecznem, jest instytucją pożyteczności publicznej, a nie spekulacją, mającą na oku interes prywatny.

— Jakże — pytałem dalej — przedstawia się sprawa przyjmowania naszych rękodzielników na kursa majsterskie w Wiedniu.

— Tutaj winną jest przeważnie nasza młodzież rzemieślnicza. Boi się trudności podczas nauki, gdyż albo nie włada językiem niemieckim, albo włada źle. O tych trudnościach tymczasem

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

20 (Ciąg dalszy).

Przyczem wyraziła życzenie zaproszenia całej śmietanki towarzystwa! Dziecinne zachcianki. Wszak jeszcze niewiadomo, jak właściwie ułożą się stosunki familijne. Prawdopodobnie tu i owdzie dawne sympatje ostygną. Ale mniejsza o ten szczegół. Tylko to hrabstwo irytowało go na dobre!

I nic dziwnego. Mieczysław wyniósł z domu słuszne i głęboko zakorzenione przekonanie, że ród staroszlachecki znaczy bezwzględnie więcej od wszelkich tytułów. Wprawdzie jeden z Półkoziców wyjednał sobie był u jakiegoś dworu koronę dziewięciopałkową, ale ojciec Mieczysława do tego stopnia pogardzał tytułem cudzoziemskim, że żadnych nie przedsiębrał kroków dla wylegitymowania praw swoich do hrabiostwa. Mieczysławowi również na myśl to nie przyszło. Tymczasem dziś pasują go na hrabiego — podczas gdy mając nawet prawa do pozyskania tytułu, trzeba było uczynić zadość pewnym formalnościom, dosyć uciążliwym, bez których można się narazić na posądzenie o uzurpatorstwo. Do tego zaś łatwo przyjść mogło z uwagi, że Feinbandowie w każdym niemal dokumencie, papierze czy wypadku, manifestowali hrabiego i hrabinę Półkoziców.

Z drugiej znów strony, Mieczysław świeżo przeszedł przez cięgi moralne na familijnem zebraniu u bankierostwa. Feinbandowie bowiem, chcąc wynagrodzić rodzinie pominięcie jej przy sporządzeniu listy gości weselnych, urządzili specjalne przyjęcie dla pochlubienia się zięciem i nowo kreowaną hrabiną. Mieczysława witano tu życzliwie, po przyjacielsku, uważając go za swego. Atoli cały ten świat handlarzy i bankierów różnego stopnia, nawet adwokatów czasami i doktorów, wydał się mu tak odstręczającym, tak obcym, trywialnym, aroganckim i natrętnym, że z trudem mógł panować nad sobą. Niemałą więc dla niego pociechą było, że pani Emma w zupełności podzieliła jego zdanie, a nawet pierwsza dała mu do zrozumienia, że wogóle na przyszłość tych wstrętnych „żydów" widywać nie chce u siebie.

Słowa powyższe nadzwyczaj go uradowały, chociaż jednocześnie wywołały na twarzy Półkozica mimowolny uśmiech, ironiczny. Pewnie tak — przypadkowo.

Każdy początek jest trudny. Najcięższe chwile przebrnął. Teraz się życie jakoś powoli ułoży. Sam wyzbył się wszelkich mrzonek, postawił kwestję swego bytu i przyszłości na gruncie zdrowego rozsądku; pozostaje mu więc tylko być konsekwentnym i pójść drogą pracy, poświęcenia się dla innych. Z tą myślą stawił się w biurze Feinbanda.

Teść go namówił był i wymógł na nim słowo jeszcze przed ślubem. Dotąd Mieczysław nie miał jeszcze czasu wtajemniczać się w bieg interesów firmy, ale to powoli samo przyjdzie. Jest przecież, bądź co bądź, figurą nielada — zięciem takiego potentata! Muszą go uznać.

Mieczysław z zadowoleniem rozejrzał się po swoim gabinecie. Bawiło go to wielkie biuro z pliką papierów w wielkiej tece, na której widniał wzorzysty napis: "do podpisu". Chociaż wolałby, gdyby w tem biurze całem, przynajmniej gdzieniegdzie, wyglądała twarz Chrześcijanina... ale to przesąd. Bo i czemże żydzi są gorsi? Naród to — rozumował — skromny, umiejący przestawać na małem, ciemny może niekiedy, lecz pożyteczny... szczególniej w społeczeństwie, któremu zbywa na przedsiębiorczości, na zdolnościach kupieckich. Tak, na żydów napadają, rzucają im usuwanie się od wszystkiego, co mogłoby zlać ich z ludnością rdzenną; mają ich za plemię pozbawione pobudek szlachetniejszych, za plemię z wytartem czołem, stroniące od pługa, a wysysające krew Chrześcian, za plemię pasożytów... Czy słusznie? Stanowczo — nie. Ci biedni tułacze mają tylko narodową odporność; prześladowani i poniewierani przez wieki, zsolidaryzowali się ze sobą. Pieniądz daje im jedynie stanowisko, na którem muszą ich uznać; więc dążą do niego z całem napięciem mózgu, z wyrzeczeniem się wszystkich warunków życia wygodniejszego, całe lata trwając nieraz w dobrowolnej nędzy... Nie, ich trzeba szanować, mimo wszystkich uprzedzeń! A wreszcie oto on, Mieczysław, jest żywem zaprzeczeniem tezy, że żydzi stronią od ludności rdzennej. Feinbandowie nie zawahali się oddać mu córki, czyli że przez niego zostali wessani w nasze społeczeństwo. Wnuki ich będą już nietylko chrześcianami, ale i Polakami.

Lekkie pukanie do drzwi gabinetu przerwało wątek myśli Mieczysławowi. Odchrząknął i zawołał:

— Proszę!

Na progu ukazała się maleńka figurka jakiegoś zamaszystego szlachcica.

— Czy mam przyjemność z panem Półkozicem?...

— Tak jest.

— Bębnowski z Bębnowa! O chwileczkę rozmowy błagać przyszedłem...

— Proszę, niech pan siada — odrzekł z powagą Mieczysław, spoglądając z zadowoleniem na swego pierwszego interesanta.

— Jak panu dobrodziejowi wiadomo, mam tu w banku panów rachuneczek.

— Wprawdzie Półkozicowi wcale to nie było wiadomem, ale uznał za właściwe skinąć twierdząco głową.

— Tak jest, mam rachuneczek od lat pewnie dziesięciu. Pożar, panie, przyszedł, krescencję mi marnował, budynki także. Wzięło się niby asekurację, ale to pan dobrodziej sam wie, że jak przyjdzie do rachunku, ledwie połowę się dostanie. Ratować się musiałem, zaciągnąłem pożyczkę w banku dziesięć tysięcy rubli. Na weksle... gwarantowane hipotecznie, a jakże!

(Ciąg dalszy nastąpi)

dałoby się dużo powiedzieć. Mojem zdaniem, obawy są niesłuszne. Raz dlatego, że nasz rękodzielnik polski jest bardzo inteligentny i szybko się uczy obcych języków. Powtóre, wykład tyczy znanego mu rzemiosła, jest połączony z demonstracjami, co wszystko ułatwia zrozumienie słów nauczyciela. Mogę panu zaręczyć, iż kierownik kursów, profesor Exner odnosi się z życzliwością do hospitantów narodowości polskiej. Również i szef sekcji baron Weigelsperg, reprezentujący rząd na radzie przybocznej, zachowuje się bardzo życzliwie wobec podań, nadpływających z Galicji. Krytykujmy ostro każdego, kto naszem zdaniem zasłużył na ową krytykę, lecz nie potępiajmy w czambuł tego lub owego z dygnitarzy wiedeńskich dlatego tylko, że jest dygnitarzem wiedeńskim. Byłaby to metoda niepolityczna, metoda szkodliwa.

* * *

Dr Artur Benis bawił przed paru dniami w Wiedniu.

Korzystając z tej sposobności, zagadnąłem go w sprawie powyższej.

— Nie miałem zamiaru — odparł — potępiania działalności polskich członków rady przybocznej. Ale chciałem podkreślić, iż liczba trzech członków nie odpowiada ani liczbie ludności galicyjskiej, ani sumie naszych potrzeb, ani naszym intencjom w sprawie podniesienia rękodzieł. Dlatego też Izba handlowa i przemysłowa krakowska poprowadzi akcję w kierunku powiększenia liczby członków polskich w radzie przybocznej dla popierania drobnego przemysłu. Może to zaś uczynić z zupełnie czystem sumieniem dlatego, że w miarę przysługujących jej dróg i środków ogłasza o stypendjach, kursach, słowem, o wszystkich fundnszach i instytucjach, utworzonych przez rząd celem podniesienia orobnego przemysłu. Jestem przekonanym, że tak zasłużeni działacze publiczni, jak ks. Pastor, dr Rutowski i Tadeusz Romanowicz, z radością powitają akcję Izby krakowskiej nie jako wotum nieufności dla swej pracy, lecz jako pomoc dla tejże, jako jej rozszerzenie i pogłębienie.

Kardynał Parocchi.

RZYM 16 stycznia.

Nie wielu mamy obecnie przyjaciół w Europie, to też każdy ubytek z ich szeregów jest dla nas dotkliwą stratą. Taką stratą jest właśnie śmierć kardynała Parocchiego. Był to gorący przyjaciel Polaków i Polski, obeznany dobrze z jej historją i sprawami, o czem sam dwukrotnie miałem sposobność się przekonać.

Wysokie przymioty umysłu, wielka pracowitość i nauka wcześnie utorowały mu drogę do wysokich godności. Urodzony 13 sierpnia 1833 r. w Matui, wstąpił, mając lat 15, do seminarjum i świetnie ukończył studja na uniwersytecie gregorjańskim. Wyświęcony w r. 1856 na księdza, otrzymał w rok potem stopień doktora św. teologji, a wróciwszy w ojczyste strony, był naprzód profesorem teologji, a potem proboszczem w Mantui, ogłaszając drukiem cenione wielce konferencje przeciw protestantyzmowi i racjonalizmowi, które zwróciły nań uwagę Piusa IX-go i doprowadziły go do wysokich godności. Przechodząc przez stopnie apostolskiego prałata domowego, biskupa Pawji i arcybiskupa Bolonji, otrzymuje w r. 1877 z rąk Piusa IX kapelusz kardynalski z tytułami najprzód kościoła św. Syksta, a potem św. Krzyża jerozolimskiego i urząd generalnego wikarjusza apostolskiego. Leon XIII-ty mianował go w r. 1889 kardynałem-biskupem, dziekanem św. kollegium, tudzież sekretarzem i kanclerzem św. Kościoła rzymskiego z siedzibą u św. Wawrzyńca in Damaso, gdzie go śmierć zaskoczyła.

Kardynał Parocchi znany był jako wielki przyjaciel Polaków; a wymowny dowód tego dał w r. 1888 w czasie pierwszego jubileuszu Leona XIII. Kiedy przybyła liczna, przeszło 800 osób licząca pielgrzymka polska, z ośmiu biskupami na czele, zaprosił nas nazajutrz po audjencji u Ojca św. na nabożeństwo do swego kościoła pod wezwaniem św. Apolinarego.

Przy asystencji czterech naszych księży odprawił mszę uroczystą in pontificalibus, w czasie której pielgrzymi śpiewali różne pieśni polskie, a kardynał komunikował wszystkich własnoręcznie, dając każdemu na pamiątkę umyślnie dla nas drukowany obrazek św. Katarzyny Seneńskiej ze stósownym napisem. Po mszy zaprosił nas do zakrystji, gdzie w języku francuskim wypowiedział bardzo podniosłą mowę do zgromadzonych, przetłómaczoną zaraz dla ludu przez ks. arcybiskupa Felińskiego. — „Pozwólcie“ — że na pożegnanie powiem wam słów kilka. Bo oto wzruszony i rozrzewniony jestem waszą pobożnością i waszemi pięknemi pieśniami, które do głębi przejęły me serce. Przedewszystkiem daję wam radę: szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a resztę wszystko będzie wam dane. — Wiem, że Polska dziś w niedoli, opuszczona i prześladowana — ale ufajcie, Bóg sprawiedliwy was nie opuści — przyjdzie czas, — Bóg wie, że ojczyzna wasza była przedmurzem chrześciaństwa — i choć dopuścił na was cierpienie — nie zapomni on zasług Sobieskiego — ale módlcie się i ufajcie — bo wszakże macie tylu św. patronów, co się wstawiają za wami. Oto tu patrzcie św. Stanisław Kostka, a drugi męczennik u was w Krakowie i św. Jacek i Jan Kanty — św. Kazimierz i Andrzej Bobola, św. Salomea i Kunegunda i tylu innych świętych rodaków waszych uproszą wam zmiłowanie u Boga.

W tym duchu była cała przemowa, za którą wtenczas, gdy jakoś nikt się nie odzywał, ja stojąc obok, podziękowałem mu kilku łacińskiemi zdaniami — potem deputacja złożona z kilku pielgrzymów, niezastawszy go w domu, w djarjusz jego wpisała podziękowanie w imieniu całej pielgrzymki polskiej ze wszystkich trzech zaborów.

Kiedy przed dwoma laty przybyłem powtórnie do Rzymu — poszedłem do Parocchiego i przypomniałem mu tę chwilę, przepraszając, żem się odważył, zajmować mu czas może drogi. — Najlepiej zrobiłeś, rzekł mi, żeś przyszedł — pomnę dobrze tę piękną chwilę; rad jestem, żeś mi ją przypomniał — i dając mi medal na pamiątkę, dodał, gdym się miał oddalić: Błogosławię cię — wracaj szczęśliwy i wesół do ojczyzny — a przybywszy do Krakowa, pomódl się i za mnie na Wawelu do św. Stanisława i do św. Jacka i św. Jana Kantego i św. Szymona z Lipnicy. — Z rozrzewnieniem ucałowałem wtedy rękę czcigodnego przyjaciela Polski, który tak dokładnie znał i dzieje i święte nasze pamiątki.

Później już go nie widziałem — w zeszłym roku chorował ciężko; zasilany zdrowymi pokarmami przez siostry nasze Nazaretanki z via Macchiavelli, których był protektorem — odzyskał zdrowie i czynnym był do ostatka — pragnąłem odwiedzić go znowu — ale odkładałem to na później, nie przeczuwając tak nagłego zgonu.

Dziś ciało jego złożone na śmiertelnej pościeli, odwiedzało tysiące osób, wpisując na znak żałoby imiona swe w przygotowaną księgę. — Wieczorem złożono je do trumny, jutro wniesione będzie do kościoła San Lorenzo in Damaso, poczem nastąpi pogrzeb.

Dodać w końcu należy, że zmarły dostojnik należał do tak zwanych „papabili“ t. j. kandydatów do tjary papieskiej przy najbliższym konsystorzu. Był wreszcie w kolegjum św. przedostatnim kardynałem mianowanym przez Piusa IX. Bardzo więc jest prawdopodobny lecz w dziejach kościoła niebywały wypadek, że Ojciec św. Leon XIII. będzie otoczony wyłącznie kardynałami przez siebie mianowanymi.

W. Stroka.

ZE ŚWIATA.

Humbertowie. — Papiery arcyksięcia Rudolfa, — Śnieżyce, mrozy i lawiny. — Zabobon w Berlinie.

Humbertowie. Paryski korespondent angielskich "Daily News", Robert Crawford, opowiadał niedawno pewnemu interwiewerowi następującą historję. „Przypuszczam, że stałem się mimowolnie powodem do oszustwa Humbertów. Przypominam sobie, że przed dwudziestu laty moi rodzice bywali często w domu zmarłego ministra sprawiedliwości Humberta, teścia słynnej oszustki pani Humbert. Później te stosunki towarzyskie zerwano, ale pani Humbert, myśląc, że rodzice moi powrócili do Anglji, wpadła na myśl, aby mnie i bratu mojemu dać romantyczną rolę w swoim mistycznym procesie. Pani Humbert postępowała z niezwykłą przebiegłością. Przed 15 laty otrzymałem od notarjusza zawiadomienie, że na mnie i na mojego brata spadł spadek po naszym stryju Crawfordzie w sumie trzydziestu miljonów. Wezwano nas nawet w celu uregulowania pewnych formalności do kancelarji notarjalnej. Nie poszedłem tam jednak, gdyż żadnego stryja nie miałem. Również mało reagowałem na inne usiłowania pani Humbert, aby mnie wciągnąć w jej grę. Nasyłała ona na mnie różnych swoich agentów pod pozorem załatwienia jakichś ważnych interesów pieniężnych“.

* * *

Papiery arcyksięcia Rudolfa. W ubiegłym tygodniu przeniesiono archiwa cesarskie w Wiedniu do nowego gmachu przy Ballplacu. W archiwach tych znajduje się, między innemi, kufer drewniany, zawierający wszystkie dokumenty, które należały do arcyksięcia Rudolfa, a które znaleziono owej tragicznej nocy 30 stycznia 1889 r. w Meyerlingu. Kufer ten otwarty będzie dopiero w r. 1939, a więc w 50 lat po zgonie austrjackiego następcy tronu.

* * *

Śnieżyce, mrozy i lawiny. Z Zurychu donoszą, że w Alpach panują groźne zamiecie śnieżne, a lawiny zasypały już kilkunastu ludzi. Poczty przestały zupełnie kursować, w dolinach panuje mróz bardzo dotkliwy. — Z Paryża nadchodzą również wiadomości o bardzo silnych mrozach. Termometr spadł do 18 stopni niżej zera, a w ciągu dnia onegdajszego zemdlało na ulicy dziesięć osób skutkiem zimna.

* * *

Zabobon w Berlinie. Któżby przypuszczał, że w stolicy Niemiec, na początku XX stulecia kwitnie w najlepsze zabobon, wróżbiarstwo wiara w różne jego cuda? A jednak tak jest. Berlińczyk jest tak zabobonny, że np. w pewnym lazarecie musiano zmienić cyfrę w pewnej stancji z 13 na 14, gdyż żaden chory leżeć w niej nie chciał! Pewna znów komisja miejska miała się rozwiązać li tylko dla tego, że liczba urzędników w niej wskazywała fatalną cyfrę 13. Liczba t. zw. wróżbitów i wróżek jest w Berlinie okazała; liczą ich na wiele setek, a wiele z nich robi doskonały interes. Pewna wróżka w dzielnicy Thiergarten ma 30.000 mr. rocznego dochodu, a „interes“ po znanej Eier-Meier, sprzedali jej spadkobiercy za 24 000 mr. Bardzo wielkiem powodzeniem cieszą się „cygani wróżbici“; są między nimi francuscy, rosyjscy, tureccy wróżbici, którzy przybrani w strój narodowy, obałamucają różnemi sztuczkami naiwne umysły. Najstarsza rodzina wróżbitów w Berlinie mieszkała do niedawna przy Aleksanderplatz i posiadała cały skład rekwizytów do wywoływania potrzebnego nastroju u naiwnych. W fantastycznych strojach pracowały tam razem babka, matka i córka.

Najwięcej używane przedmioty przy „czarach“ są: spalenie nad świecą gałązki jedliny, lak i kadzidło i zaciemniony pokój. Nie należy wcale do rzadkości, że wielkie damy zaabonowane są wraz ze służbą u takiej „wróżki“, i przynajmniej raz na miesiąc każą sobie przepowiadać przyszłość. Jakkolwiek policja ostro kontroluje najgrubsze nadużycia, to jednak o wytępieniu zabobonu niema mowy; przeciwnie, zwiększa się on z każdym rokiem. Przytem Berlińczyk jest przekonany, że kroczy na czele cywilizacji!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Wincentego i Anastazego męczenników; w piątek Zaślubiny NMP. Rajmunda wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 12, długość dnia godzin 8 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ślizgawka w Wieliczce. Zaraz z pierwszym mrozem „Sokół“ tutejszy puścił w kurs abonamentowe bilety na ślizgawkę w parku Mickiewicza. Zima zapowiadała się długa i silna. Wielu miłośników łyżwiarskiego sportu zaopatrzyło się w owe bilety, ale niestety, przy tegorocznej zimie ślizgawka zaledwie kilka dni była możliwa, gdyż albo zasypana górami śniegu albo udekorowana przyręblami, czy czemś w tym guście, nawet na środku stawu.

Zarząd „Sokoła“ powinien się postarać o usunięcie tych niedogodności.

Tarnów 20 stycznia. (Ładne dwa ptaszki... żydowskie. — Walne zgromadzenie Spółki sadowniczo-ogrodniczej. — Karnawał w Kasynie.) Ajentowi tutejszej policji p. Leiblowi, powiodło się schwytać dwa piękne ptaszki: Jeden wabi się Juda Kreiter ze Lwowa, a drugi Josef Hersch Ausschussmann ze Złoczowa. Dostali się obaj do klatki... któżby przypuszczał — za.. dobroczynność!

Wpadłszy na pomysł urządzenia w kraju kollekty na rzecz fantazyjnych nędzarzy, przechodzących z Rumunji do Palestyny, dobroczynny Juda i Josef w wymownych słowach przedstawiali nędzę współwyznawców, a bezczelne mydlenie oczu łatwowiernym doprowadzali do tego stopnia, iż opowiadali, że „kilka rodzin takich żydów czeka na dworcu kolejowym na pieniądze, dla opłacenia dalszej drogi“. I znaleźli się nawet inteligentni żydzi, którzy nie pomyśleli, że z Rumunji do Palestyny nie jedzie się przecież przez Galicję i przez Tarnów. Składki wpływały, Juda i Josef byli zadowoleni, bo „interes“ szedł.

Pomysłowi spekulanci obmyślili cały proceder wcale sprytnie. Sprawiwszy sobie książkę, jaką zwykle miewają wędrowni kollektanci, jeździli od miasta do miasta, a wypytawszy się o najbardziej wpływowe osobistości, udawali się do nich z prośbą o zasiłek na cel wyżej podany. W razie otrzymania datku, prosili bardzo uprzejmie i wdzięcznie o podpis w książce i gdzie to było możliwem o pieczęć; jeśli zaś taki dygnitarz zawiódł oczekiwania i nie nie dał,

te wpisywali sami jego nazwisko do książki, a obok nazwiska dopisywali: „20 koron" lub coś podobnego. Z uzyskanym w ten sposób podpisem szli dalej i na urok pierwszego dawcy łapali coraz więcej łatwowiernych, litujących się nad nędzną dolą wychodźców palestyńskich.

Wreszcie w Tarnowie podwinęła się noga „szlachetnym" kollektantom i zostali przymknięci. Podczas przeprowadzonej w ich chwilowem mieszkaniu rewizji, znaleziono w sienniku 318 koron 15 hal., co najwymowniej świadczy, że „interes" szedł dobrze i był od dłuższego już czasu uprawiany.

Obecnie miłosierny Josel i Juda w aresztach sądowych w Tarnowie snują smętne myśli na temat niewdzięczności ludzkiej i zawziętości tej paskudnej policji.

* Drugie walne zgromadzenie „Spółki sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie, odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 4 w lokalu Tow. muzycznego w Kasie oszczędności z następującym programem: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z dotychczasowej działalności „Spółki". 3) Wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej.

* Wydział Kasyna tarnowskiego ułożył na karnawał 1903 r. następujący program zabaw: dnia 24 i 31 stycznia, oraz 14 lutego koncerty spacerowe, po których nastąpią tańce; zaś dnia 21 lutego bal.

Wadowice. Ogół prawników tutejszego powiatu urządza 14 lutego 1903 r. „bal prawników" w sali „Sokoła" w Wadowicach. Dochód z balu przeznacza się na miejscową bursę Stefana Batorego. Projektowana zabawa budzi powszechne zainteresowanie i spodziewać się należy, że wypadnie równie świetnie, jak podobny bal urządzony przed 5 laty, zwłaszcza, że cel humanitarny zgromadzi z pewnością na sali pokaźną liczbę uczestnikików.

Z Limanowy piszą nam W Numerze naszego dziennika z dnia 16 b. m. podana wiadomość z Limanowy, dotycząca osoby urzędnika starostwa nie pochodzi z Limanowy, lecz z Nowego Sącza i zdaje się być nieprawdziwą, o czem z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość".

Nowy Sącz. (Kor. wł.) (Ukonstytuowanie się wydziału im. Tadeusza Kościuszki). Ukonstytuował się tu wydział bursy imienia Tadeusza Kościuszki. W skład wydziału weszli: adw. dr Władysław Barbacki burmistrz miasta, Karol Cieśliński emerytowany starszy radca sądowy i prokurator państwa, Ignacy Dulębowski profesor gimnazjalny, ks, inf. dr Alojzy Góralik, Karol Gutkowski emerytowany profesor gimnazjalny i radca szkolny, Ludwik Małecki emeryt. profesor gimnazjalny, ks. Michał Nowicki katecheta gimnazjalny, Stanisław Rzepiński dyrektor gimnazjalny i dr Edward Zieliński sekundarjusz szpitala powszechnego.

Przewodniczącym wybrało walne zgromadzenie ks. inf. dra Góralika, zaś wydział wybrał zastępcą jego p. Cieślińskiego, prefektem bursy ks. Nowickiego, skarbnikiem p. Gutkowskiego, sekretarzem p. Dulębowskiego. Zarazem uchwalono prowadzić oddzielnie rachunek funduszu żelaznego, który ma z czasem utworzyć dochód do samoistnego utrzymania bursy.

Sprostowanie. Od p. Gustawa Flaszczyka z Przeworska otrzymujemy następujący list:

„Dnia 20 stycznia 1903 r. w dzienniku „Głosu Narodu" nr. XV wyczytałem w ogłoszeniu „Składka na pomnik Bartosza Głowackiego", iż pan Zygmunt Czarnomski, naczelnik sekcji konserwacji kolei państwowej w Przeworsku złożył 2 k. i służba kolejowa jak Flaszczyk Gustaw 2 k. i t. d. Otóż muszę zażądać od Szanownej Redakcji sprostowania w dzienniku, gdyż Flaszczyk Gustaw nie należy do służby kolejowej, ale jest inżynierem tejże samej sekcji konsserwacji kolei państwowej w Przeworsku przeto jest i współpracownikiem p. Zygmunta Czarnomskiego.

Stary Sącz. (Geszeft pierwszy, potem święto). Donoszą nam: We wsi Naszacowicach pod Starym Sączem, 20 kilkoletni żydek Maier Lerch, wracając z bóżnicy w uroczyste święto żydowskie „Radość z prawa", spostrzegł pływającego na Dunajcu łososia, długości przeszło metra. Żydek rozgrzeszył sumienie, zabraniające im w święto „pracować" wskoczył prędko do rzeki i złowił łososia. Na gorącym uczynku jednak przychwycił Lercha dozorca rybołostwa Fiut i oddał go naczelnikowi gminy p. Maciuszkowi w Podegrodziu, a prokuratorja państwa w Nowym Sączu oskarżyła Lercha o zbrodnię kradzieży, za co w dniu 19 bm. dostał się na miesiąc do więzienia.

Krościenko nad Dunajcem. Otrzymujemy następujący list: W imieniu wydziału tutejszego Towarzystwa kasynowego proszę uprzejmie po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w łamach swego dziennika następującego sprostowania, odnośnie do korespondencji, zamieszczonej w nrze 14 z d. 18 stycznia 1903 w kronice pod tytułem „Krościenko nad Dunajcem".

Nieprawdą jest, aby do wydziału Towarzystwa kasynowego wybrani byli prezesem p. Janicki, zastępcą prezesa p. Gliński, skarbnikiem p. Bukowski, sekretarzem p. Olpiński a gospodarzem p. dr Zajączkowski, albowiem na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 15 stycznia 1903 wybrani zostali: prezesem dr Kicki, c. k. radca sądu krajowego i przełożony tutejszego sądu, zastępcą prezesa Bukowski pocztmistrz, skarbnikiem i gospodarzem Janicki adjunkt podatkowy, wydziałowymi Dickman c. k. adjunt sądowy i Olpiński c. k. kontrolor podatkowy, a zastępcami tychże Mełeszko c. k. oficjał sądowy i Gliński kandydat notarjalny. Z szacunkiem za wydział dr Kicki.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, nadmieniamy, że zupełnie niepotrzebnie WP. dr Kicki powołuje się na § 19, gdyż w imieniu prawdy zamieszczamy zawsze wszelkie wyjaśnienie dobrowolnie, tembardziej, że nie możemy przecie nigdy skontrolować, o ile wiadomość taka z prowincji, jak np. poprzednia z Krościenka o wyborach, jest prawdziwa, lub nie.

Precz z Niemczyzną! Od jednego z Czytelników „Głosu Narodu" odbieramy szereg trafnych uwag, które pomieszczamy poniżej.

Czytelnik nasz pisze:

„Zdarzył mi się taki wypadek. Byłem raz u kramca w Krosji. Pokazywał mi próbki sukna z niemieckiej fabryki, i list z tej fabryki pisany po krosku. Pytam go, skąd Niemiec nauczył się po krosku?"

— „On wcale nie umie naszego języka, ale ja zmusiłem go, że po kroacku koresponduje. Niemiec nie puści zarobku z ręki. Robiąc zamówienia napisałem doń po kroacku. Listy moje posyłał tłumaczowi do Wiednia, odpowiadał mi po niemiecku. Na to odpisałem mu po kroacku, że nie będę pobierał towarów, jeżeli nie będę mógł się porozumiewać w rodzimym języku. To poskutkowało. Zaraz otrzymałem list i rachunek w języku kroackim. Niech tam jakiś ziomek zarobi sobie u Niemca, za tłumaczenie listów".

Bardzo wielu Niemców we Wiedniu pomimo, że ujada na Czechów, uczy się po czesku, bo robotnik czeski tańszy jest od niemieckiego, a Czech choć umie po niemiecku, nie chce mówić obcym językiem. A już żadne groźby chlebodawcy nie potrafią zmusić Czechów, aby między sobą nie mówili po czesku!

Polacy przeciwnie postępują. W Krakowie u Hawełki i w innych restauracjach trafiło mi się widzieć, że gdy do stołu zajętego przez Polaków przysiadł się Niemiec t. z. „reisender", który łamaną polszczyzną zamawiał sobie kolację, wszyscy Polacy poczęli mówić doń po niemiecku, a nawet między sobą, aby Niemczyk wiedział, o czem mówią. Uważałem, że każdy starał się popisywać swą niemczyzną, cieszył się, gdy go Niemiec pochwalił, że wcale dobrze umie paplać po niemiecku! — Dlaczego? pytam. — „Ot, aby mieć sposobność mówienia tym językiem"...

Czy to mądre tłumaczenie?

KRONIKA MIEJSCOWA.

Program koncertu „Lutni", który się odbędzie w piątek dnia 23 b. m. w sali hotelu Saskiego: — 1) Volkmann Uwertura „Ryszard III" (orkiestra). 2) Mozart, arja z opery „Wesele Figara" (odśpiewa p. Pilarska z tow. orkiestry.) 3) Chopin: a) Etiuda, b) Scherzo op. 39, c) Mazurek op. 41 nr. 1, d) Nokturn op. 37, e) Walc op. 34 nr. 1 (odegra na fortepianie p. M. Eichstaedt). 4) Moniuszko: a) „Moje bogactwo", b) Żeleński „Moja wiosna", c) Gall „Co mi tam" (chór a capella). 5) a) Foerster „Ja kocham cię", b) Żeleński „Jaskółka" (odśpiewa p. Z. Pilarska z tow. fortepianu). 6) a) Schütt „Carnaval mignon", „Prelude", Sérénade d'Alerquin, Tristes se Colombine, Polichenelle, Pierrot reveur, Caprice Skarenella, b) Liszt: Polonez E-dur (odegra p. M. Eichstaedt). 7) a) Wagner: Chór pielgrzymów z op. „Tannhäuser", b) Chopin, Noskowski, Wojak (wykona chór z tow. orkiestry).

Do numeru 5 b) towarzyszyć będzie na fortepianie kompozytor. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Kraków 22 stycznia.

Nabożeństwo. Doroczne nabożeństwo w uroczystość Przenajświętszej Rodziny odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, celem uproszenia Opatrzności, by miasto nasze w roku bieżącym uchroniła od chorób zaraźliwych.

O godz. 8 mej odprawioną będzie Wotywa, — o godzinie 10 tej Sumę celebrować będzie Najprzew. ks. prałat Józef Krzemieński, archiprezbiter kościoła Marjackiego. Kazanie w czasie Sumy wypowie O. Peregrinus Haczala, kustosz OO. Franciszkanów.

O godzinie 3 po południu uroczyste błogosławieństwo.

W czasie Sumy chór amatorów śpiewać będzie kolędy.

Na uroczystość tę konwent zaprasza pobożną publiczność.

Sprawy miejskie. We środę obradywały dwie sekcje. Sekcja ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. Domańskiego uchwaliła aby dla teatru miejskiego zakupić 2 nowe dynamo-maszyny za kwotę 8800 koron i kwotę tę poleciła komisji budżetowej wstawić do budżetu na rok 1903, a następnie sprawę tę przedstawić Radzie miasta. Dalej sekcja zgodziła się, by na propozycję rządu zaprowadzić w nowym budynku starostwa oświetlenie elektryczne, przez przeprowadzenie przewodów elektrycznych z hali maszyn teatru miejskiego. Następnie powzięła sekcja postanowienie, by w gmachu teatru miejskiego wybudować nowe podjum i wybrała komisję złożoną z pp. r. m. Beringera, Sarego, Markusa, Kosobuckiego i Uderskiego, która ma kwestją tą się zająć i przy należytem zbadaniu przedstawić odpowiednie wnioski. Nadto sekcja uchwaliła, by robotnikom, zajętym koło czyszczenia miasta dawane pół litra herbaty dziennie. Prócz tego sekcja załatwiła szereg spraw drobniejszej wagi.

Sekcja III prawnicza pod przewodnictwem r. m. dra Paszkowskiego przyjęła wniosek sekcji IV, na mocy którego a) Rada miejska uznaje potrzebę utworzenia funduszu emerytalnego dla dyrektora i dwóch nauczycieli zawodowych wyższej szkoły handlowej w Krakowie. b) Do funduszu tego zaś mają wpływać: taksy nominacyjne, do których uiszczenia będą obowiązani wymienieni trzej członkowie ciała nauczycielskiego, z potrąceniem należytości od dekretów nominacyjnych, przez nich uiszczonych — stałe wkładki roczne tychże członków w myśl przepisów ustawy emerytalnej i 1000 koron rocznie z ogólnych dochodów szkoły. Gmina zobowiązuje się pokrywać niedobory tego funduszu aż do wysokości jednej trzeciej pod warunkiem, że kraj i Izba handlowo-przemysłowa zobowiążą się pokryć pozostałe dwie trzecie niedoboru.

Sekcja uchwaliła dalej wniosek sekcji IV, aby nad pretensjami p. Stanisława Twaroga, inspektora szkół ludowych, do gminy miasta Krakowa o zwrot należytości za dostarczenie ubikacyj na pomieszczenie biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej i poniesionych stąd strat, — przejść do porządku dziennego. d) W sprawie podania p. Gabrjeli Hendlowej i Walerji Andre, jako spadkobierczyń Andrzeja Rydzowskiego z żądaniem, aby realność l. 141 Dz. I w Krakowie przeznaczono i urządzono na mieszkanie dla prezydenta miasta według woli testatora, sekcja stwierdziła, że pp. Hendlowa i Andre ani z testamentu, ani z ustawy nie są uprawnione do wnoszenia tej interpelacji, z dodatkiem, że sama gmina miasta w stosownym czasie weźmie tę kwestję pod rozwagę i stosownie ją załatwi Nadto sekcja załatwiła szereg spraw mniejszej wagi.

Bal na dochód kolonji leczniczej w Rabce pod protektoratem p. marszałkowej hr. Andrzejowej Potockiej odbędzie się w sali Saskiej dnia 10 lutego b. r.

Zakład kolonji leczniczej w Rabce, istniejący od lat 16-tu dla najubozszych i najsłabszych, zasługuje na gorące poparcie, zwłaszcza, że nowy budynek potrzebuje wykończenia i zaopatrzenia wewnętrznego, aby mógł pomieścić dwa razy więcej dzieci niż dotychczas.

Komitet zatem odwołuje się do ofiarności zawsze miłosiernego Krakowa, licząc. że cel tak wzniosły jak poratowanie zdrowia biednych dzieci powinien wszystkich poruszyć.

Komitet składają pp.: Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Juljuszowa Leowa, Eliza Pareńska, Aleksandrowa Rosnerowa, Władysławowa Reissowa, Adamowa Sierakowska, Adamowa Skrzyńska, Marjanowa Sokołowska, Klementyna Szembekowa, Zdzisławowa Włodkowa.

Ogólne zgromadzenie kongregacji kupieckiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia 19 stycznia 1902 r. 2) Sprawozdanie Rady kongregacji za rok 1902 r. 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum. 4) Uchwalenie budżetu na rok 1903. 5) Przyjęcie nowych członków. 6) Wybory starszego i Rady. 7) Wnioski.

Wrazie niezebrania się wymaganego kompletu odbędzie się powtórne ogólne zgromadzenie tegoż samego dnia i w tejże sali o godzinę później t. j. o godzinie 4 po południu.

Wynalazek krakowianina p. E. Klimka, o którym niedawno pisaliśmy, przesłany na wystawę spożywczo hygieniczną w Łodzi, pozyskał tam nadzwyczajne uznanie. Prasa warszawska i łódzka podnosi wielkie zalety „konserwatora piwa" pomysłu p. Klimka, a patent na Królestwo Polskie i Rosję nabyła za znaczną sumę pieniędzy firma „Wisłocki Kessler i Ranim" z Łodzi.

Dlaczego Magistrat miasta zarzucił chwalebny zwyczaj rozpalania podczas mrozów ognisk na placach publicznych, przy których biedacy i robotnicy pracujący na powietrzu mogli choć od czasu do czasu rozgrzać się.?

Stowarzyszenie katolickich kucharzy w Krakowie, odbyło II Walne Zgromadzenie członków, dnia 21 bm. pod przewodnictwem p. Bednarczyka. Po za-

łatwieniu spraw administracyjnych, wybrało jednomyślnie prezesem p. Antoniego Bednarczyka.

Do Wydziału weszli pp.: Franciszek Dunikowski, Franciszek Zieliński, Antoni Teslar, Kazimierz Gałązkiewicz, Aleksander Włoczkowski i Bolesław Sosnowski; jako zastępcy pp.: Kazimierz Majewski, Aleksander Molga i Jan Abratowski.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Aleksander Molga, Józef Pitach i Kazimierz Majewski.

Wydział przy ukonstytuowaniu się, na zastępcę prezesa wybrał ze swego łona p. Bolesława Sosnowskiego, sekretarzem p. Fr. Dunikowskiego, skarbnikiem p. Al. Włóczkowskiego.

Bal Stowarzyszenia, odbędzie się w sali hotelu Saskiego w sobotę dnia 24 bm. Bilety po 2 k. i po 6 k. wcześniej nabyć można w handlu p. Madejskiej w Sukiennicach lub w restauracji hotelu Saskiego. Początek balu o godzinie 9 wieczór.

Przygrywać będzie muzyka 13 p. piechoty.

Kradzież obrazów. W kościele św. Barbary skradziono dwa obrazy przedstawiające Pana Jezusa i Matkę Boską umieszczonych tuż przy zakrystji.

Kronika policyjna notuje cały szereg kradzieży. Atellier fotograficzne pod telegrafem co dzień robi nowe zdjęcia, coraz to nowych bohaterów i przyszłych lokatorów u św. Michała lub na Wiśniczu.

Marjanna Płonka włóczęga, szupaśnica i złodziejka już fotografowana, dostała się pod klucz za kradzież dwóch koszulek dziecinnych z wystawy sklepowej przy ulicy Karmelickiej.

Jan Jurczyk upodobał sobie łańcuch u wozu na Kleparzu, pragnąc wóz uwolnić od łańcucha, zniewolony został pofatygować się pod telegraf gdzie go poproszono, aby dłużej pozostał i żeby mu nie było smutno, dostarczono mu cały kwartet złodziejski: Jakóba Fido, Antoniego Godulę, Stanisława Radwana i Pawła Dziurę.

Ci ostatni aresztowani zostali, jako podejrzani o nową kradzież.

Drożyzna węgla znowu nastała w Krakowie. — Niezmienna spekulacja zawsze wyzyskuje nieszczęście ogółu. Korzystając z wielkich mrozów i zniszczenia przez pożar części kopalni w Jaworznie, spekulanci węglowi znowu podnieśli cenę węgla z ogromną szkodą uboższej zwłaszcza ludności. U drobnych węglarzy płacono już po 46 do 52 ct. za cetnar. — Coby to było, gdyby nie istniał skład miejski, który szczęściem poskramia zapędy zwyżkowe właścicieli wielkich składów węgla.

Skarżą się nam jednak i na ludzi rozwożących węgiel. Jeden z woźniców sprzedał cały wóz węgla sklepikarzowi, który naturalnie z ogromnym zyskiem odprzedał go natychmiast drobnemi partjami. Inny znowu zdjął tablicę z wozu i utrzymując, że węgiel pochodzi z prywatnego składu, sprzedawał go po 50 centów!

Wogóle potrzeba teraz pilnego nadzoru ze strony Komisji węglowej, która odkąd jej nie przewodniczy dr Styczeń, znacznie mniej okazuje energji.

Mróz. Wczoraj w południe w słońcu, termometr wskazywał 9° R. Popołudniu co chwila potężniał dochodząc przy zachodzie słońca do 15° a następnie do 18°, w nocy zaś aż do 22° R.

Dziś rano termometr wskazywał $20^1/_2$° R.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Juszko J. 30 h., Rokosz J. 60 h., Kuta Jakób 40 h., Sywak Michał 40 h., Wołczko Michał 80 h., Krupczak Jan 40 h., Głowik Michał 40 h., Swigoń Jan 10 h., Bistroń St. 40 h., Jurek Jan 1 k., Badura Paweł 40 h, Habratowski S. 40 h, Skrzypek Jan 40 h., Korsowski M. 40 h., Ciężadło Piotr 40 h., Seweryn Ant. 60 h., Garzula Antoni 40 h., Marziarz Wojciech 40 h., Latuszka Tytus 1 k., Ruchała Antoni 40 h., Hawryłów Samuel 40 h., Ciupa Jędrzej 20 h., Styczuła Jan 20 h., Konieczny Benedykt 20 h., Pieczonka Jan 1 k., Mróz Stan. 1 k., Wołowiec Andrzej 60 h., Szary Jan 60 h., Binkiewicz 80 h., Seweryn Karol 2 k., Solga Bartłomiej 1 kor. 60 h.

Do dziś dnia zebrano 4.542 k. 5 h., za co komitet czcigodnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki, sekretarz.

NEKROLOGJA.

W Zassowie koło Czarnej zmarł ś. p. ks. Tomasz Turza, szambelan J. Ś. Ojca św. Leona XIII, konsyljarz honorowy konsyst. biskupiego, kanonik tyt., Jubilat i proboszcz przy kościele parafialnym w Zassowie, przeżywszy lat 84. Pogrzeb odbędzie się w Zassowie dnia 20 bm.

Franciszek Lampert, inspektor policji krakowskiej, przeżywszy lat 48 zmarł w Krakowie dnia 19 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 22 stycznia jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka): „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

W piątek 23 stycznia: Teatr zamknięty.

W sobotę 24 stycznia: „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera. (Dziewiąty występ p. H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 25 stycznia: „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera. (Dziesiąty występ p. H. Modrzejewskiej).

Z Towarzystwa ubezpieczeń.

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na posiedzeniu tem przeprowadzono rewizję dotychczasowej taryfy ogniowej i uchwalono projektowane w tejże taryfie zmiany według wniosków Dyrekcji i komisji taryfowej, która, zebrawszy się na kilka dni przedtem, obszerne i cyframi statystycznemi szczegółowo uzasadnione przedłożenie Dyrekcji gruntownie zbadała.

Zmiany uchwalone w dotychczasowej taryfie przez Radę nadzorczą są na ogół biorąc, dość nieznaczne.

Najważniejszą z nich jest wprowadzenie należytości manipulacyjnych. Należytości takie pod nazwą „Polizzengebühren“ istnieją we wszystkich Towarzystwach asekuracyjnych, istnieją one także w taryfie galicyjskiej Towarzystw akcyjnych i „Slavii“, a są wynikiem konieczności pociągnięcia do pewnych opłat na pokrycie kosztów administracji także i tych ubezpieczonych, którzy opłacają zaliczkę tak drobną, że po pokryciu właściwego ryzyka nic już na pokrycie kosztów administracyjnych nie pozostaje. W Towarzystwie krakowskiem, jako wzajemnem, wprowadzenie tych opłat okazało się tem więcej uzasadnionem, że członkowie jego wszyscy na równi korzystają ze zwrotów; a więc i ci członkowie, których premja nawet na pokrycie samego ryzyka nie wystarcza. Pomimo to, Dyrekcja jak i Rada nadzorcza, nie poszły przy wprowadzaniu tych należytości tak daleko, jak to zwykle w taryfach Towarzystw asekuracyjnych bywa, lecz ustanowiły dla ubezpieczeń najmniejszych t. j. tych, których wartość ubezpieczona nie przekracza 500 koron, opłaty manipulacyjne minimalne, bo wynoszące tylko 30 h. czyli 15 ct. od policy, stopniując te opłaty dalej w miarę tego, czy polica obejmuje ubezpieczenie nowe, czy tylko odnowienie, do 50 h. przy odnowieniach ubezpieczeń, a do 1 korony, przy ubezpieczeniach zupełnie nowych, w miarę wzrostu ubezpieczonej wartości.

Właściwa taryfa obejmuje zniżki dla tych kategoryj, które dały wyniki szczególnie korzystne, a dla których taryfy dotychczasowe okazały się za wysokiemi, a mianowicie: dla towarów w budynkach ogniotrwale krytych w lepszych miastach, dalej dla wszystkich budynków drewnianych twardo krytych, dla inwentarza żywego i wołów opasowych a wreszcie ziemiopłodów, ubezpieczanych sposobem ciągłym. Natomiast wprowadzono nieznaczne podwyżki dla budynków drewnianych gontem krytych w gorszych miasteczkach oraz dla budynków słomą krytych tak w najgorszych miasteczkach jak i po wsiach, zwłaszcza, jeżeli znajdują się w położeniu bardzo ścieśnionem, nie odpowiadającem tak dawniejszej jak i obecnie obowiązującej ustawie budowlanej; na tych bowiem ryzykach Towarzystwo poniosło, jak się ze statystyki okazuje, znaczne straty.

Przy sposobności rewizji taryfy, tak dyrekcja, jakoteż komisja specjalna taryfowa, porównywały taryfy krakowskiego Towarzystwa jak najszczegółowiej z taryfami innych Towarzystw, operujących w Galicji, na Bukowinie i Śląsku, przyczem skonstatowano, że zrewidowana taryfa, która z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie, nie jest wyższą od taryf Towarzystw konkurencyjnych, a w wielu pozycjach niższą.

Z TEATRU

Teatr miejski.

Maskoffa „Jesiennym wieczorem“. — „Warszawianka“ Wyspiańskiego. — Modrzejewska.

Liryką, stosowaną do sceny, można nazwać ostatni utwór Maskoffa p. t. „Jesiennym wieczorem“. Rodzaj artystyczny równie dobry, jak i inne wartości sceniczne, usprawiedliwiony wymaganiami sceny wogóle, a w danym razie uświęcony niezwykłemi zdolnościami pisarskiemi i nerwem teatralnym autora „Tamtego“.

Niepospolicie w samej rzeczy należy być bogatym w dar pisania na scenę, aby utworem, opartym wyłącznie na pierwiastkach lirycznych, jakim jest „Jesiennym wieczorem“, zainteresować i przykuć uwagę widza. Maskoff dopiął tego celu.

Treść do utworu zaczerpnął autor w nieprzebranej zaiste skarbnicy martyrjologji naszej. Rzecz dzieje się na Wołyniu rosyjskim w kilkanaście lat po powstaniu 1863 r. w dworze staroszlacheckim. Stanisław Nowowiejski syn starego, sparaliżowanego i oślepłego już dzisiaj dziedzica Horodyszcz jako jeden z tysięcy tylu wysłany na Sybir umiera w Nerczyńsku w ciężkich robotach. — Rok minął dziś właśnie od dnia, w którym pozostała po nim żona odebrała wiadomość o tej śmierci. Starzec Nowowiejski tak się wszystkiemi tęsknotami, resztkami strun życia wczepił w nadzieję ujrzenia jeszcze w tem życiu syna, że Lora nie ma odwagi wyjawić mu prawdy. Karmi go więc świętemi kłamstwy, że Stanisław żyje, że pisuje listy, czyta mu te skłamane pisma, odpisuje co starzec dyktuje jej. Ślepota Nowowiejskiego usprawiedliwia artystycznie ten pomysł.

A dla niej nie zostało już w życiu nic... Nawet nie wie, gdzie Stanisława pogrzebano. — Więc z pola, z miedzy przenosi krzyż, co w dzień narodzin Stasia postawili dziedzice między zboża kłosiska, — przenosi przed ganek — i krzyż, a jej wspomnienie są tym grobem zesłańca...

I dziś, w jesienny zły wieczór, gdy starzec dyktuje jej list, powstaje naraz srogi wicher, uderza w krzyż całą swoją mocą i wali go na ziemię.

— Stanisław nie żyje! — zrywa się z krzykiem starzec.

Lora uspakaja go: „Żyje, uspokój się ojcze. Żyć musi!“

— Przysięgnij.

I teraz w obliczu Boga powtarza się po raz setny kłamstwo w imię dobra...

Starzec na ramieniu znajduje liść, wpadły przez otworzone wichurą drzwi, liść z horodyskich lip.

— Z horodyskich lip?! Stasiowi go poślij, skoro to z horodyskich. Stasiowi.

*
* *

Modrzejewska wystąpiła wczoraj dwukrotnie: w sztuce Maskoffa, gdzie odegrała rolę Lory i w „Warszawiance“ w roli Marji.

Wiolonczellowemi strunami z najcichszych bólów bólu wygrała w „jesiennym wieczorze“ rozpacz kobiety, której nic nie zostało na ziemi. Była tak w rozpaczy nieprzebranej cicha, jak cichą jest dusza na odlotnem w wieczność. Lata nieprzebranych łez, męki, lata najboleśniejszej tęsknoty i dnie rozpaczliwej rezygnacji, spłynęły w jeden wyraz, w jeden ton nabrzmiały — i tonem tym pełne było każde słowo artystki.

I w „Warszawiance“ miała do odtworzenia ten sam ton, ale podniesiony do potęgi wieszczej. Rzeźbiony gest Modrzejewskiej, królewska moc spojrzenia sprawiły, że skoro w dramacie przyszedł ten moment, kiedy Marja-człowiek przeobraża się w Kassandrę polskiej Troi, przeobrażenie owo wcieliło się w najidealniejszą linję pomysłu i wykonania. Niepodobna mi oddać — nie czuję się na siłach — wrażenia ostatniej zwłaszcza sceny. Tu pod czarodziejskiemi dłoniami artystki dramat rozbrzmiał jedną bolejącą pieśnią i w najwyższych, w najdoskonalszych akordach zastygła w marmur zaklęta ta pieśń...

Sdl.

TELEGRAMY.

Sytuacja.

Wiedeń 22 stycznia. (Tel. wł.) Sytuacja polityczna przedstawia się następująco. Młodoczesi wczoraj niewiedzieli jeszcze, jaką mają zająć postawę wobec ustawy wojskowej i chcieli się układać z min. wojny co do pewnych ulg. Dla tego też wytoczyli na porządek dzienny wczorajszy, jeden z dawnych, dotychczas niezałatwionych wniosków nagłych.

Zastrzegli się oni, że nie mają zamiaru rozpoczynać obstrukcji, a chcą tylko zyskać na czasie, aby naradzić się i powziąć postanowienie.

Wobec tego przewodniczący Izby hr. Vetter, zamknął wcześnie posiedzenie i następne naznaczył aż na piątek. W ten sposób dał on Czechom możność porozumienia się z ministrem wojny.

Żądania Młodoczechów są zupełnie identyczne z żądaniami, które minionego roku w listopadzie podnieśli w Kole polskiem członkowie ludowego centrum. Wczoraj zapowiedzieli oni prezesowi Jaworskiemu, że usuną się oni od głosowania w razie, jeżeli minister wojny nie uwzględni tych życzeń i w zamian za nowe ciężary nie uchwali pewnych ulg.

Rozbicie konferencji ugodowej.

Wiedeń 22 stycznia. (Tel. wł.) Dr Koerber stara się nawiązać zerwaną nić konferencji ugodowej czesko-niemieckiej, aby wywołać u publiczności wrażenie, że projekt jego nie zrobił zupełnego fiaska, a w kołach parlamentarnych obudzić nadzieje. Niemcy jednak, obrażeni na dra Koerbera za to, że porzucił on swój pierwotny wniosek i decydował się przyjąć projekt młodoczeski, nie chcą już nic wiedzieć o uregulowaniu kwestji językowej, i wogóle nie chcą nawet w tym przedmiocie traktować.

Kontyngent cukrowy.

Wiedeń 22 stycznia. (Tel. wł.) Co do rozdziału kontyngentu cukrowego to Koło polskie zdobyło dla Galicji 30 tysięcy cet. met. surowca więcej. Zdobycz ta jednak, którą pół oficjalnie przyrzeczono Kołu nie naprawia jednak ciężkiej krzywdy jaką poniósł galicyjski przemysł cukrowniczy.

Prócz tego doznało Koło przykrej klęski politycznej. Prezesem kom. cukrowniczej miał zostać, jak wiadomo, p. Dawid Abrahamowicz. Na wczorajszem posiedzeniu ludowcy niemieccy sprzeciwili się jednak wyborowi Daw. Abrahamowicza, a cała komisja zamiast mimo to trwać przy pierwotnym zamiarze odstąpiła od niego i wybrała przewodniczącym p. Sylva-Torouca.

Usiłowania obostrzenia regulaminu obrad.

Wiedeń 22 stycznia. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego posiedzenia zgłosił do prezydjum, jak wiadomo, dr Fuchs (b. prezes Izby, członek stronnictwa niem.-kat.) wniosek o zaostrzenie regulaminu obrad. Prezes Koła Jaworski zwrócił się do prezesa Izby z propozycją, aby zwołał on konferencję naczelników wszystkich stronnictw.

Na konferencji takiej pragnie Jaworski poruszyć kwestję zaostrzenia regulaminu. Proponuje on, aby przyjęto za podstawę do obrad jeden z wypracowanych już projektów obostrzenia, to jest, albo projekt Alojzego ks. Lichtensteina (antysemita), albo projekt dra Kramarza.

Zakaz nauki języka polskiego.

Berlin 22 stycznia. (Tel. wł.) Kolegjum szkolne dla Berlina zakazało w obrębie tegoż miasta udzielać publicznie i zbiorowo nauki języka polskiego, nawet siłom wykwalifikowanym.

Rada państwa.

Wiedeń 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzenia Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego.

Rozdział kontyngentu cukrowego.

W § 1 ustawa ta postanawia, że kontyngent, który wynosi na r. 1903/4 2,770.340 cetn. metr., ma być przyznany: 1) tym fabrykom, które przynajmniej w ostatnich 3 perjodach ruchu 1898/99, 1899/1900 i 1900/01 sprzedały więcej jak 10.000 cetn. metr. cukru rafinowanego. 2) Fabrykom w Łużanach i Żuczce (Bukowina) i w Tłumaczu (Galicja).

W § 2 przedstawiono udział (Betheilungsmasstab) w kontyngencie cukrowym, mianowicie dla cukrowni w Łużanach 10.000, dla Tłumacza 10.000 a dla Żuczki 100.000. Tym trzem fabrykom, które w zaopatrywaniu targu krajowego nie brały dotąd udziału, z powodu niekorzystnych stosunków wywozowych geograficznego położenia, przyznano prawo opodatkowania.

Co się tyczy rozdziału cukru surowego, przyjęto jako miarę dla rozdziału kontyngentu, dla Łużan 39.000, dla Żuczki 102.000.

Dla kontyngentu cukru surowego przewidziano w ustawie, aby fabryki mniej zdolne do wytwarzania, mogły w zakresie rolnictwa znaleść uwzględnienie.

Zmiana regulaminu.

Odczytano następnie szereg wniosków i interpelacyj a wśród nich wniosek nagły Fuchsa (centrum katol.) w sprawie zmiany regulaminu Izby; wniosek domaga się, aby dla zmiany regulaminu wybraną została osobna komisja z 36 członków złożona, którąby w przeciągu 2 miesięcy przedłożyła Izbie projekt nowego regulaminu.

Znowu obstrukcja. ?

Nastąpiły formalne zapytania do prezydenta, które rozpoczął Dworzak, podnosząc: Co prezydjum zamierza uczynić, aby Czesi nie byli narażani na obrazę ze strony wszechniemców, jak to się stało na ostatniem posiedzeniu. (Wszechniemcy przerywają).

Mowca przypomina wszechuiemcom proces Wolffa w Brüx, podczas którego okazało się, że na wybór posła Steina przyszły pieniądze z Hamburga.

Wicepr. Kaiser, który mowcy kilkakrotnie przerwał, oświadcza, że zawsze starał się strzedz godności Izby, ale mógł to czynić tylko w ramach regulaminu.)

Po innych jeszcze zapytaniach do prezydenta Dyk począł uzasadniać jakiś wniosek nagły.

Pos. Funke imieniem wszystkich partyj niemieckich z wyjątkiem wszechniemców złożył deklarację, że wobec widocznego celu wniesionych wniosków nagłych Niemcy nie będą brać udziału w dyskusji i będą głosować przeciw nagłości. To jednakże nie wyklucza ewentualnego udziału w dyskusji nad wnioskami nagłymi, uprawnionymi przez swoją treść.

Pos. König wygłasza następnie mowę po czesku. Pos. Marchet rezygnuje z głosu, również mowcy jeneralni Gross i Derschatta rezygnują.

W faktycznem sprostowaniu przemawiał poseł Kubr. Pos. Holansky w faktycznem sprostowaniu przypomina przyrzeczenie, jakie swego czasu złożyli Peschka i Schweiner i inni, że będą bronić interesów rolnictwa.

Dzisiejsze oświadczenie pos. Funkego nazywa mowca szwindlem.

Niemcy ten sam szwindel jaki robili z przemysłem robią teraz z rolnictwem.

Pos. Schreiner w faktycznem sprostowaniu sądzi, że Niemcy najlepiej służą interesom rolnictwa jeżeli dążą do faktycznej pracy w parlamencie zamiast popierać nagłe wnioski, które nie są niczem innem jak odwlekaniem sprawy. (Potakiwania u Niemców).

Pos. Peschka oświadcza, że to co teraz Czesi czynią, jest szwindlem.

Wiedeń 21 stycznia. Po wywodzie końcowym pos. Dyka, nagłość wniosku odrzucono.

Prezydent przerwał następnie obrady naznaczając następne posiedzenie na piątek o godz. 11 przed południem.

Przeniesienia.

Lwów 21 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcja poczt i tel. przeniosła oficjałów pocztowych: Ludwika Bernkopfa z Tarnowa do Krakowa a Jana Zdzisława Swaryczewskiego z Drohobycza do Husiatyna.

Obchód styczniowy.

Lwów 21 stycznia. Miasto nasze obchodzi dziś uroczyście rocznicę powstania styczniowego. Już od godz. 9 rano śpieszyły do gmachu ratuszowego grupy ludności ze sztandarami. Sztandary ustawiono w przedsionku sali ratuszowej.

O godz. wpół do 10-ej zaroiła się wielka sala ratuszowa od uczestników, po największej części starców. Jedni przybyli w kontuszach z karabelami, drudzy w kożuchach, niektórzy nawet w hałatach. Przybyła wnet kapela narodowa i wkrótce szykować się poczęto do pochodu.

O godzinie 10 wyruszył z ratusza pochód do katedry ormiańskiej. Otwierała go kapela narodowa, potem szły zastępy ochotniczej straży ogniowej, Sokoła, Tow. Kilińskiego ze sztandarami. Dalej szły towarzystwa rękodzielnicze i narodowe a potem uszykowani w czwórki uczestnicy powstania w r. 1863. Było ich około 800.

Pochód przeszedł Rynkiem i placem Katedralnym do Katedry. Tu wysłuchano Mszy św., którą odprawił ks. prałat Lenkiewicz; podniosłe kazanie wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Na chórze śpiewały połączone siły „Lutni", „Echa" i Tow. muzycznego.

Po nabożeństwie o godzinie wpół do 12-tej odbył się pochód z Katedry przez ulice Teatralną, Hetmańską do gmachu teatru miejskiego.

Wszystkie miejsca w teatrze w jednej chwili zostały zajęte. — W przednich krzesłach zasiedli żołnierze weterani, w lożach parterowych reprezentacja miejska. — Publiczność gęstym wałem zjawiła się na balkonach i zajęła wszystkie przejścia parteru. — Na scenie uszeregowały się deputacje se sztandarami.

Po odegraniu przez muzykę narodową pieśni legionów, zabrał głos prezydent miasta dr Małachowski.

Po przemówieniu prezydenta Małachowskiego rozległy się oklaski, muzyka zagrała marsz pogrzebowy pos. Rutowski wygłosił rzecz o roku 1863.

Nagrodzono go hucznymi oklaskami. Muzyka zagrała jeszcze raz pieśni legionów poczem połączone tow. muzyczne odśpiewały chorał. — Uroczystość zakończyła się odegraniem wieńca pieśni polskich przez kapelę narodową.

Lwów 21 stycznia. W kościele archikatedralnym ormiańskim odprawił ku uczczeniu 40-letniej rocznicy styczniowej solenne nabożeństwo ks. kanonik Dawidowicz. Ks. kanonik Mojżeszowicz wygłosił kazanie. W nabożeństwie wzięło udział wiele publiczności. W synagodze odbyło się również nabożeństwo, które odprawił dr Caro, przyczem wygłosił kazanie, poświęcone pamięci chwili, w której naród polski zerwał się do boju.

Trzęsienie ziemi w Galicji.

Lwów 21 stycznia. Ze Zaleszczyk donoszą, że wczorajszej nocy dało się tam uczuć trzęsienie ziemi w pasie kilku-milowym, ze wschodu na zachód. Powstała straszna panika. Mieszkańcy przerażeni wybiegali z domów.

Nadużycia w gorzelni.

Lwów 21 stycznia. Ze Zaleszczyk donoszą, że w tamtejszej gorzelni wykryto wielką defraudację na szkodę skarbu państwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz skarbowy p. Klecan. Kilka osób aresztowano.

Poseł Bielski.

Wiedeń 21 stycznia. Poseł Bielski (?) złożył mandat do Rady państwa.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyjęto przedłożenie cukrowe w trzeciem czytaniu.

Sprawa wenezuelska.

Londyn 21 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się, że Boren otrzymał pełnomocnictwo, dać gwarancję z ceł wenezuelskich na zapłacenie pretensyj mocarstwom przez Wenezuelę.

Nowy Jork 20 stycznia. Zajście z „Panterą" niemiecką jest tu przedmiotem żarliwych komentarzy. „New York Times" powiada: Wszyscy uważali już zatarg pomiędzy Wenezuelą a mocarstwami europejskiemi za załatwiony w zasadzie.

Obecnie sprawa się wikła, Niemcy bowiem zapewne zechcą wysadzić żołnierzy swoich na ląd, aby pomścić odwrót „Pantery".

Marokko.

Tanger 21 stycznia. Wojsko sułtańskie, które pokonało powstańców, zabrało wielu niewolników i posłało sułtanowi głowy sześciu naczelników powstania.

Tanger 21 stycznia. Z Fezu donoszą, że pretendent Bu Hamara stoi o siedem godzin drogi od Tazzy.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·12 Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 693·75, Akcje węg. 741·50, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Uniobanku 547 — Akcje Länderbanku 399·75, Akcje kolei państ. 692·75 Lombardy — ·—, Akcje fabryki broni 322 —, Akcje tytoniowe 337·50, Akcje Alpiny 391·— Losy tureckie 121·50, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 21·60, spirytus (słabszy) 39·40, nafta niezmieniona.

Berlin 21-го stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

BOCHNIA 21 stycznia.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. syna Jana Gojdeckiego d. 18 stycznia br. w Bochni, a mianowicie Wielebnemu ks. prof. Porembie, oraz ks. wikaremu Piszczkiewiczowi, dalej wielmożnym Paniom i Panom, jak niemniej tym, którzy nam w jakikolwiek sposób raczyli okazać współczucie, na tej drodze składamy serdeczne „Bóg zapłać".

200 **F. i J. Gojdeccy.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.